

TOMASZÓW POD RZĄDAMI UB I NKWD

"...Działanie władz bezpieczeństwa wspierały skutecznie oddziały Armii Czerwonej i NKWD... w 1945 roku poważnie wzmocniono garnizon sowiecki w Tomaszowie. Obok oddziałów NKWD, na terenie powiatu rozlokowano kilka pułków kawalerii kozackiej..."

W trzeciej dekadzie lipca 1944r., wojska niemieckie mocno naciskane przez Armię Czerwoną, opuściły Tomaszów i rozpoczęły odwrót ku Wiśle. Początkowo władzę w mieście i powiecie objęły struktury organizacyjne Polskiego Państwa Podziemnego zawczasu przygotowane na tę okazję. Stanowisko starosty objął inż. geofizyk Stanisław Hordyj, burmistrzem został p. Hłasko, a dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Franciszek Samulak z Dzieńrążni /dzielny partyzant i dowódca oddziału/; w starostwie powiatowym zorganizowano wszystkie funkcje niezbędne do normalnego funkcjonowania administracji /mój Ojciec - Feliks Bednarski, został Inspektorem Samorządu Gminnego/.

Stan narodowej euforii, z powodu likwidacji okrutnej okupacji niemieckiej, trwał jednak bardzo krótko. Do Tomaszowa przybył kpt. Teodor Duda, Ukrainiec, "po szkole" NKWD w Kujbyszewie, i w imieniu PKWN przystąpił do tworzenia "nowej władzy". Po aresztowaniu przedstawicieli Rządu RP na obczyźnie: starosty Hordyja, burmistrza pana Pawła Hłaski i radnego pana Feliksa Świcy /mieszkał przy ul. Orlicz Oreszera vel Piekarskiej/, których natychmiast wywieziono w głąb Rosji, kpt. Duda przystąpił najpierw do organizacji "ludowego aparatu represji". Na jego wniosek znakomitą większość kluczowych stanowisk objęli członkowie Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, których stosunek, zarówno wcześniej do Drugiej Rzeczypospolitej, jak i później do Polskiego Państwa Podziemnego był jednoznacznie wrogi. I tak np. kierownikiem referatu bezpieczeństwa publicznego został Aleksander Żebruń, I sekretarzem PPR-u Wincenty Umer /bezinteresowny, ideowy komunista/, sekretarzem propagandy Olga Żebruń, starostą powiatowym Mrowowski, jego zastępcą Kawecki, a zastępcą komendanta milicji Michał Żebruń. Bardzo krótko honorowano zasłużonego dowódcę B Ch, kierującego walkami pod Wojdą i Zaborecznem, m. jra Franciszka Bartłomowicza, jako komendanta Milicji Obywatelskiej; na jakiś czas objął to stanowisko Wawrzyszak, a po jego śmierci Ukrainiec z Cześnik, Głowacki.

Nic też dziwnego, że przy takiej "kadrze" powiatowej, w niektórych gminach procent Ukraińców w oddziałach milicji, wahał się od 80 do 100%. Po zmianach "jakościowych" tomaszowski oddział milicji składał się pod koniec 1944 r. /grudzień/ z 83 Ukraińców i 17 Polaków. Nowy komendant Głowacki, przytykał oczy na zbrodniczą działalność bulbowców, a już aresztowanych, przez poprzednika, konsekwentnie uwalniał z aresztu śledczego /budynek przy ul. Św. Tekli, dziś Kopernika/. W raporcie z dnia 25 września 1944 r., Komendant Rejonu AK, meldował, że "pan Aleksey Żebruń, idąc śladami dawnych komisarzy czeki, przystąpił do budowy organizacji "urzędu śledczego do spraw politycznych"; niezbędnymi rekwizytami jak: piwnice ciemne, drut kolczasty itp."

... O żołnierzach Armii Krajowej miał się podobno wyrazić: "Dostanę wkrótce tych bydlaków w swoje ręce, a wtedy nie zobaczą już więcej swojej rodziny, ani rodziny ich". Dla skuteczniejszego zwalczania podziemia narodowego, Żebruń stworzył tajną policję, werbuując jako jednych z pierwszych: Stanisława Miszczyńskiego, Rogoźnię i Władysława Sochonia. Z informacji Komendanta Rejonu, dowiadujemy się także, że na jego polecenie władze miejskie wybudowały pomnik wdzięczności dla Armii Czerwonej /stał w rynku, obecnie przeniesiony na stary cmentarz/, a ludność zdemolowała groby i krzyże na niemieckim cmentarzu wojskowym /obok poległych polskich żołnierzy z Września 1939r/. Działania władz bezpieczeństwa wspierały skutecznie oddziały Armii Czerwonej i NKWD, które miało w tej instytucji swoich oficerów, zawodowych oprawców, którzy pełnili funkcję swego rodzaju "aniołów stróżów", inicjowali wiele akcji o charakterze represyjnym, z poważnymi elementami zbiorowej odpowiedzialności. Komendant Obwodu AK, "Sosna", meldował swoim przełożonym, że "w nocy osadę /Komarów/ zamykano pierścieniem, o czwartej rano wkraczał oddział Sowietów do wsi. Na cyfrę 150 aresztowanych było kilkanaście kobiet. W czasie rewizji Sowietci bezprzykładnie rabowali właścicieli gospodarstw, aresztując w każdym przypadku czy osobę tam poszukiwaną znajdując, czy nie".

Często dochodziło do zabójstw; 18 listopada 1944 r., w Tyszowcach, NKWD zastrzeliło por. Tomasz Niedziałkowski /profesora gimnazjalnego/, Komendanta Rejonu IV AK. Pierwsze strzały, do próbującego ucieczki Tomasz, oddał zbir, rodem z Woźuczyna, Wojtas /późniejszy szef UB, zginął w akcji pod Lubyczą Królewską/; ranne go i leżącego już żołnierza AK dobił jeden z enkawudzistów.

Wygodnym pretekstem do przeprowadzenia masowych aresztowań w środowiskach akowskich i bechowskich, był zamach dokonany w Tomaszowie, w dniu 12 listopada 1944 r. /na ulicy Lwowskiej- odcinek chodnika między gmachem UB, a ulicą Kościuszki/, na znieświadzonego szefa PUBP Aleksandra Żebrunia. Wykonawcą wyroku śmierci, w imieniu Polskiego Państwa Podziemnego, był żołnierz AK, Zbigniew Jarmuszynski /zmarł w 1990r. w Warszawie/ Żebruń, choć ciężko ranny /stracił oko/, ocalał, ale wyjechał już na stałe z Tomaszowa. Natomiast zamachowiec zbiegł szczęśliwie, dzięki pomocy zaufanego milicjanta, który go pilnował.

W 1945r. poważnie wzmocniono garnizon sowiecki w Tomaszowie. Obok oddziałów NKWD, które zajęły budynek Szkoły Powszechnej Nr 1, dom p. Marii Kowalskiej /wspaniałej, emerytowanej nauczycielki i wychowawczyni/, słynnej "Mani", oraz kamienicę Fellera przy ulicy Piekarskiej /dziś przedszkole/, na terenie powiatu rozlokowano kilka pułków kawalerii kozackiej. Były to ostatnie przygotowania do masowej akcji wysiedlania Ukraińców za Bug. Pamiątką po pobycie Kozaków w Tomaszowie, była drewniana trybunka na stadionie przy ul. Żwirki i Wigury /obok "Sokolni"/, która dotrwała do późnych lat sześćdziesiątych. Trybunkę zbudowano specjalnie dla Generała i jego żony z okazji rozgrywanych meczów piłki nożnej o mistrzostwo dywizji. Widownia była załozona, a "trup" padał gęsto; dzielni Kozacy częściej bowiem trafiaли w nogi niż w piłkę. Drobną to ostatecznie sprawą; karetki odwoziły poszkodowanych do szpitala polowego, a Generał opuścił stadion w pełni zadowolony mówiąc: "Wot mołodcy!".

Ale sportem nr 1, dla wojsk sowieckich rozlokowanych na terenie powiatu były... łapanki i rozstrzeliwania /Nowin k. Suśca/. Więźniów trzymano w piwnicach domu p. M. Kowalskiej /vis a vis Szkoły nr 1/, oraz kamienicy Fellera. Dość długo na ścianach piwnic utrzymywały się napisy, wykonane przez więźniów; podobnie było w piwnicach komendy milicji /obecnie własność p. R. Kędzierskiego, budynek przy ul. Zamojskiej/. Główna mordownia UB mieściła się w piwnicach domu dr med. Cybulskiego, w słynnej "cybulowce" /obecnie Sanepid/.

W 1945 r., "UB na terenie powiatu nie zmieniło swej taktyki. Składało się sponad 40% z Ukraińców, zajadłych wrogów polskości, którzy gdzie tylko mogli mścili się na Polakach.

"Wszyscy oprawcy w tutejszym UB, to skomunizowani Ukraińcy. Rodzaje tortur były różne, najczęściej stosowane to: bicie w głowę, plecy, stopy i oczywiście ciemnice w lochach; do największych oprawców należeli: śledczy UB, Ukrainiec Leluch oraz Soroka i Drabiński". W latach 60-tych, w czasie kapitalnego remontu "Cybulówki", odnaleziono kości ludzkie; ilu ludzi zamordowano w tym strasznym, w latach powojennym, budynku - mordowni ?

Zgrupowanie dużej ilości wojsk sowieckich na terenie powiatu umożliwiło masową deportację ludności ukraińskiej za Bug oraz aresztowanie i wywiezienie w głąb Rosji wielu setek żołnierzy AK i B.Ch.; z Tomaszowa i najbliższych okolic wywieziono wówczas kilkudziesięciu młodych ludzi, w tym m.in.: Sergiusza Szymusika, Waldemara Miarczyńskiego, Zdzisława Martinę, braci Ostrowskich, Antoniego Leszczyńskiego /wszyscy z Tomaszowa/ oraz Antoniego Winniczuka i Jana Bednarczuka z Komarowa oraz Gołębskiego z Dzierżni. Nie są to oczywiście wszyscy deportowani, ale tylko tyle nazwisk zdołałem ustalić z moim dobrym znajomym, dzielnym i nieustraszoną partyzantem, p. Adolfem Lipowcem. Osobiście, byłem świadkiem aresztowania Antoniego Leszczyńskiego /brata mojej Mamy/, którego dokonał funkcjonariusz UB i MO, Michał Żebruń /brat szefa UB/, w towarzystwie krasnoarmiejców; w czasie rutynowej rewizji, oficer sowiecki "skonfiskował" mojemu Dziadkowi, Wiktoldowi Leszczyńskiemu, herbu Korczak, złoty zegarek z taką dewizką, przedmiot o wielkiej wartości i pamiątkę rodzinną przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Współpraca UB i NKWD, na terenie powiatu tomaszowskiego przyniosła może cierpienie i tragedii rodzinnych. Wielu działaczy podziemia narodowego zginęło w tajemniczy sposób, a sprawcy przeważnie byli "nieznani" lub nieuchwytni; istnieje również przypuszczenie, że wytrwali, doświadczeni enkawudziści zmieniali często "swoje barwy", by siać postrach i pożogę, raz jako polskie, a raz jako ukraińskie podziemie nacjonalistyczne. Czas najbliższy pokaże ile w tym zawiera się prawdy. W każdym razie te i inne perfidne formy działania leżą u podstaw porozumienia WIN-u i UPA, zawartego w 1945 r. w Rudzie Różanieckiej, odnośnie zaprzestania walk polsko-ukraińskich, czyli dalszego idiotycznego mordowania się nawzajem, kiedy wróg był jeden, wspólny... Porozumienie umożliwiło polskim rodzinom powrót na tereny niedawnych walk: w gminach Telatyn, Łaszczów, Poturzyn i innych.

W 1946 r. więzienie UB w Tomaszowie było przepełnione ludźmi z lasu, terror nie ustawał; miał on złamać wolę narodu polskiego do posiadania własnego, suwerennego wewnątrznie i zewnątrznie państwa. Kostek /Kosteczki/, dowódca oddziału z Narola, dokonał wtedy śmiałego ataku na Urząd

Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie; zaskoczenie było całkowite. Kilkudziesięciu patriotów odzyskało wolność. Rok 1946 to także tragedia w rodzinie p. Morawieckich; ukochany syn, Józio, ówczesnie student uczelni poznańskiej, został zabity przez nieznaną sprawców, kiedy zatrzymano pociąg osobowy w pobliżu stacji Maziły /?/. Czy był to przypadek, czy dalszy ciąg porachunków okupacyjnych, do dzisiaj nie zostało definitywnie rozstrzygnięte.

W 1947 r. zaczęli powracać z łagrów żołnierze AK; niestety nie wrócił młodszy z braci Ostrowskich, który nie wytrzymał okrutnego reżimu obozowego. Inni starcili tak dużo zdrowia, że przedwcześnie odeszli z tego świata, a wśród nich m.in. Antoni Winniczuk, rzeczywisty animator życia sportowego w Tomaszowie i "ojciec" wszystkich ważniejszych sukcesów sportowych: siatkarzy i piłkarzy Jurek Ostrowski, niegdyś wspaniały siatkarz I-ligowej Pogoni Szczecin, a ostatnio dyrektor Spółdzielni Inwalidów; Antoni Leszczyński, żołnierz Września, przymusowo wywieziony na roboty do Niemiec, ostatnio emeryt i samotnik mieszkający w budynku gospodarczym obok "Sokolni"; Waldek

Miarczyński, młodziutki żołnierz AK, niezwykle dzielny - powrócił wprawdzie z zesłania, ale w roku 1948 popełnił samobójstwo na cmentarzu starym w Tomaszowie; bezpośrednią przyczyną tego desperackiego czynu było niepowodzenie maturalne, ale de facto ciężkie przeżycia obozowe, zszargany system nerwowy i w konsekwencji mała odporność psychiczna. Rodzice Waldka, przez długie lata przynosili codziennie świeże kwiaty na grób syna wspominając jego dzielną postać w okresie okupacji, piekło sowieckich obozów śmierci i tragiczne niespodziewane odejście... Kto zliczy dzisiaj straty moralne, siwe włosy, zawały i wylewy, które stały się nagminne wśród nieznanym mi bliżej męczenników sprawy narodowej? Czas ku temu najwyższy, by ci, którzy dotrwali do lat 90-tych, ciężkich, ale wolnych i polskich, spisali swoje przeżycia i uchronili od zapomnienia to wszystko, co razem wzięte stanowi naszą narodową, tragiczną historię.

Waldemar Wojciech Bednarski

Napisy na ścianie piwnicy w domu przy Żwirki i Wigury, gdzie UB przetrzymywało swoich więźniów. fot. K. Rebisz

